33. 106

GŁOS
SZYMONA SZYDŁOWSKIEGO
POSŁA WOIEWODZTWA PŁOCKIEGO,
NA SESSYI SEYMOWEY
w Grodnie dnia 29. Sierpnia 1793. Roku
MIANY.

Nayjaśnieyszy Królu Panie Móy Miłościwy!
Prześwietne Seymuiące Rzpltey Stany!

Nie dla czczey pochwałki, w przeszło ostatnim głosie moim dnią wczorayszego mówiłem do Was Przezacne Stany za Oyczyzną, podawszy Proiekt móy; Nie dla tego mówię, na przeciw zdradliwemu Posłowi Wołyńskiemu Podhorskiemu oświadczyłem na godzin kilka przed złożeniem przez niego haniebnego Proiektu determinacyą moią, bym teatralnie oświadczał żal móy nad upadkiem Oyczyzny, bobym tym samym nie wart był Waszey attencyi, ale raczey, abym albo odstraszył hardego zdraycę, albo wytrwał w determinacyi położenia życia moiego, lub jego głowy.

Trwam w tym przedsięwzięciu moim, z jakim przed Wami Nayjaśnieysze Stany oświadczyłem się, i odstąpić od niego nie mogę, bo zdradzałbym własne przekonanie, hańbiłbym charakter Narodowy, zawodziłbym ufność łączących się ze mną prawie wszystkich godnych Kolegow, i łżeysze, podobnieysze dla mnie byłoby przyięcie dobrowolney śmierci, niż cofnięcie się od zamięrzonego do wykonania czynu.

Moc przywiązania do moiey Oyczyzny, które chyba równo z życiem utracić mogę, wzrusza serce moje do szukania sprawiedliwey zemsty na jey zdraycę, co się bezczelnie ośmielił podać Cyrograf, ku zagubieniu Współ-Braci naszych, i ku podziałowi Oyczyzny własney, którego gdy w Izbie nie widzę, zostaię na mieyscu moim, ale skoro go tylko postrzegę, pòydę pod Laskę i żądać na niego będę Sądu; Oświadczaiąc się przed Bogiem, Waszą Królewską Mością, i Wami Nayjaśn: Stany, że inaczey z pod tey nie ustąpię Laski, tylko albo za położeniem moiey głowy, albo za doczekaniem się tey pociechy dla Oyczyzny, że krew zdradziecka wprzód jey obleie zgubę.

Nayjaśnieysze Stany! Oto jest pora, abyśmy wznieśli umysły nasze, do nieustraszonego męstwa swych Przodkow; a jeżeli widziemy się bezsilnemi do odparcia wiszącego nad nami nieszczęścia, nie uginaymy się przynaymniey pod postrachem gwałciciela

A zie-

ziemi naſzey; i w tey to Szlachetności duſzy, którey nam z ſerca i nayokrutnieyſzy Mocarz wydrzeć nie potrafi, okażmy mu, że choć w nieſzczęściu, z charakteru cnoty i poczciwości, godnemi jego nawet ſzacunku być powinniśmy; Wyrzućmy z między siebie takiego wyrodka, co podłością ſwoią nie wzdryga ſię ściągać ohydnego ſplamienia na cały Narod.

Królu Miłościwy! czyliż sercu Twoiemu tak srodze nieszczęściami, bidney Oyczyzny, uciśnionemu nie jest już miły widok cnoty i determinacyi Narodowey? Powiedź, czyli przyſtałoby przy ucisku przemocy, kazić ſię dobrowolną hańbą; Twoim to jeſt Nayjaśnieyſzy Panie jedynym zaſzczytem, że Panuieſz Narodowi, w którym gwałt i przemoc wytępić cnoty nie zdołała, w którym miłości Oyczyzny, i przez nayprzykrzeyſze prześladowania wygaſić nie mogła.

Znamy my to Miłościwy Królu, że zoſtawieni ſami ſobie; otoczeni zewſząd Woyſkiem Mocarzow, i wśród tey Swiątyni, mało nawet bespieczeńſtwa własnych Osob pewni, zagrożeni, areſztowani, uciśnieni, a razem i ſłabi, odwrócić nieſzczęść nie potrafiemy; ale pytam ſię, czy przyſtoi, aby tracąc wſzyſtko w oczach świata, i wſpółczesnych, mieliśmy to tracić z zoſtawieniem śladow ſamego tylko powolnego poſtrachom ſkinienia, z zachowaniem tey ſzkaradney pamięci, że między nami gwałciciel ziemi naſzey, potrzebne do uſtalenia ſwey bezprawności znaydował narzędzia; Pomnijcie, czy nie ſtaniemyż ſię przez to w potomności celem wzgardy? Nie ſtraciemyż Prawa do litości, i do wſparcia? które ſą oſtateczną dla nieſzczęśliwych nadzieią? nie zasługuymyż na ten okrutny wyrok Europy, żeby o nas pod ciężarem przemocy jęczących nie powiedziano: Oto Narod ten, nie wart jeſt politowania, ani Szlachetnego przeznaczenia, bo bezczelną podłością ma ſkażone ſerca ſwoich mieſzkańcow, i już całym ſobą uległ rozdzieraiącym go Mocarzom. Ale nie Królu Miłł: Narod Twoim Berłem rządzony nie zrobi tego, nieściągnie na ſiebie Cechy ohydy. Niechay przemoc obca wykonywa na nim ſwoie układy własnym ſwym gwałtem, lecz aby przedayny charakter ſłużył jey za narzędzie, nigdy tego nie dozwoli. Trzeba aby ta ziem a, w której ſię znalazł nikczemny Polak do podawania Proiektow na zgubę ſwoich Wſpół-Braci, krwią jego zlana, ſtała ſię nadal godnym cnotliwych ſiedliſkiem; żeby naſtępność przeięta z grozą podłości jednego wyrodka, czuła wſtręt do podobney zbrodni, i wielbiła ſprawiedliwość wymierzoney kary.

Do Was odzywam ſię Godni Koledzy moi. — Do Ciebie Stanie Rycerſki, jeſteśmy tu w tey Izbie naylicznieyſzym Stanem. Plama więc jednego zdraycy, naybardziey na naſze padałaby zgromadzenie, winę teraznieyſzych nieſzczęść późna potomność nam przypisować będzie, dla tego ſtarać ſię powinniśmy oddalić ſpłynąć mogącą na nas ohydę. Y któżby ſię znalazł tak bezczelny, by ſprawcy tego krzywoprzyſięzcy chciał być wſpólnym Towarzyſzem. — Nicht zapewne, ufny w Waſzey cnocie, śmiało niosę głowę moią, pod raz ſurowey przemocy. — A za ukazaniem ſię zdraycy Podhorſkiego Poſła Wołyńſkiego, tu nie przytomnego teraz, zaraz go podciągnę pod Sąd Waſzey cnoty i Obywatelſtwa. — Proiekt przez niego podany proteſtuię, znać go, ani ſłyſzeć nigdy nie chcę; i com dotąd wyrzekł, w oczach Boga, Króla, Narodu i Was Przezacni Koledzy, nayuroczyściey dotrzymać poprzyſięgam, albo go nigdy odtąd w tey nie uyrzę Swiątyni.



2.000 —

